

Matylda Hryniewska

Po nitce do kłębka

Bez pracy nie ma kołaczy, aby osiągnąć sukces, trzeba wytrwale pracować! To było ulubione przysłowie najlepszego detektywa w Polsce. Wysokiego mężczyznę z kasztanowymi włosami i błękitnymi oczami znał cały kraj. Wszyscy wiedzieli, że pan Kołodziej jest świetnym detektywem, jednak ostatnio trafił na taką sprawę, która nawet dla wytrawnego śledczego stanowiła twardy orzech do zgryzienia.

Niecały tydzień temu w Warszawie został zamordowany mężczyzna. Jego ciało było tak poturbowane, że trudno było ustalić tożsamość ofiary. Kto go uśmiercił? Dlaczego to zrobił? To były pytania, na które detektyw wciąż nie potrafił odpowiedzieć. Dlatego postanowił jeszcze raz udać się na miejsce zbrodni. Zamachu dokonano na niewielkiej, mało oświetlonej uliczce na obrzeżach miasta. Na pierwszy rzut oka w alejce wszystko wyglądało normalnie, jednak detektyw wiedział, że rzadko się zdarza, aby złoczyńca nie pozostawił po sobie żadnego śladu. Więc postanowił przyjrzeć się alejce jeszcze raz, myśląc, że przeoczył coś za pierwszym razem. Wszedł w jej głąb, schylił się i zaczął przyglądać się podłożu. Nie znalazł nic nowego. Płytki, którymi była wyłożona ulica, były czyste, wskazywało to na to, że przestępca bardzo dobrze usunął ślady krwi lub w inny sposób zabił mężczyznę. Druga opcja była bardziej prawdopodobna według pana Kołodzieja, ponieważ nigdy w jego karierze złoczyńca nie wyczyścił podłoża na tyle, aby nie było żadnego śladu. Detektyw miał już wskazówkę, zmierzał w dobrym kierunku. Po dłuższej chwili przeszukiwania alejki szedł do wyjścia, gdy nagle zobaczył przy ścianie budynku przedmiot, który odbijał promienie słoneczne. Od razu do niego podbiegł.

- Tak! - wykrzyknął pan Kołodziej. Właśnie znalazł telefon ofiary przestępcy.

Mężczyzna był bardzo podekscytowany nowymi wskazówkami. Udał się do swojego biura jak najszybciej mógł, aby sprawdzić, co znajduje się w telefonie. Niedługo później dotarł na miejsce. Zaczął od odblokowania urządzenia, a następnie sprawdzenia tożsamości właściciela telefonu. Okazało się, że jest nim znajomy pana Kołodzieja. Detektyw nie przypuszczał, że morderca mógł zabić kogoś mu znajomego. Po dłuższej chwili namysłu postanowił dalej przeglądać telefon w poszukiwaniu wskazówek. Na jego szczęście znalazł wymianę wiadomości pomiędzy właścicielem telefonu i jakimś mężczyzną. Panowie rozmawiali o pracy oraz o tym, że mają ze sobą na pieńku od jakiegoś czasu.. Znajomy detektywa pisał, że spotka się z pewną kobietą w tej alejce, w której doszło do zbrodni, jednak

nie chciał zdradzić swojemu koledze z jakiego powodu się spotkają. Po przemyśleniu sytuacji pan Kołodziej postanowił zadzwonić do mężczyzny, z którym wymieniała wiadomości ofiara mordercy. Detektyw martwił się, że mężczyzna nie odbierze, jednak po krótkiej chwili usłyszał głos po drugiej stronie słuchawki.

- Halo? - powiedział niepewnie mężczyzna.

- Dzień dobry, nazywam się Jan Kołodziej i jestem detektywem. Mam do rozwiązania w tej chwili sprawę zamordowania pana kolegi, z którego telefonu dzwonię. Czy wie pan, jak nazywa się kobieta, z którą spotkał się pański współpracownik? - wyjaśnił detektyw.

- Niestety, wiem, pracuje w kinie przy ulicy Chrobrego jako kasjerka. Tam ją właśnie kolega poznał, gdy byliśmy razem na filmie. Wydawała się bardzo miła. Ma złote włosy, lazurowe oczy i jest dość niska. Nie zwróciłem uwagi na jej imię, ponieważ myślałem, że już nigdy jej nie spotkam. Mam nadzieję, że uda się panu rozwiązać tę sprawę - odparł.

- Bardzo panu dziękuję, do widzenia - powiedział pan Kołodziej.

- Do widzenia - odpowiedział mężczyzna.

Po zakończeniu rozmowy detektyw udał się do kina, które wspomniał znajomy ofiary zbrodni. Dotarcie na miejsce nie zajęło mu dużo czasu, ponieważ znał Warszawę jak własną kieszeń. W kinie nie było dużo ludzi, a za ladą była tylko jedna pracownica. Pan Kołodziej postanowił podejść do niej i zapytać się o podejrzaną.

- Dzień dobry czy pracuje tu może niewysoka, złotowłosa kobieta z lazurowymi oczami? - zapytał detektyw.

- Tak, ale nie przyszła dzisiaj na swoją zmianę - odparła dziewczyna.

- Wiesz może, jak ma na imię lub gdzie może się znajdować? - spytał pan Kołodziej.

- Ma na imię Renata, ale, niestety, nie wiem, gdzie jest. Mogłabym się zapytać menadżera, jeżeli bardzo panu zależy, aby się z nią zobaczyć - odpowiedziała pracownica.

- Zrobiłaby mi pani wielką przysługę, dziękuję - powiedział mężczyzna.

- Nie ma problemu - powiedziała kobieta i zniknęła w ciemnościach sali, do której weszła.

Gdy detektyw czekał, aż dziewczyna wróci, rozejrzał się po kinie. Był to niewielki budynek, którego wewnątrz było nowoczesne. Dużo kolorowych świateł, ekranów, maszyn różnego rodzaju, a nawet robot witający ludzi wchodzących do kina. Chwilę później pracownica wróciła z zaplecza z uśmiechem na twarzy.

- Proszę pana, koleżanka jest przy Pałacu Kultury! - wykrzyknęła dziewczyna.

- Bardzo pani dziękuję - odparł mężczyzna i od razu udał się do wyjścia z kina.

Po opuszczeniu budynku detektyw zaczął zmierzać w stronę Pałacu Kultury. W czasie drogi zastanawiał się, jak trudne będzie odnalezienie podejrzaney pośród ludzi spacerujących

w tych okolicach. Jednak po chwili namysłu stwierdził, że nie da za wygraną. Dotarcie na miejsce nie zajęło panu Kołodziejowi dużo czasu, ponieważ nie było to daleko.

Gdy doszedł do budynku, zaczął się rozglądać. Po niedługiej chwili chodzenia i obserwowania okolicy spostrzegł kobietę, która idealnie pasowała do opisu danego przez mężczyznę i wyglądała jakby miała coś za uszami. Detektyw postanowił podejść do niej, ponieważ był prawie pewien, że właśnie znalazł przestępcę, którego szukał. Zaczął się zbliżać, ale zorientował się, że zna osobę, do której zmierza. To była jego siostra, Renata. Pan Kołodziej już wszystko zrozumiał. Jego siostra zawsze była w gorącej wodzie kąpana i nigdy nie patrzyła poza swój czubek nosa. Wiedział też, że znała jego znajomego, który został zamordowany i nigdy go nie lubiła, ale nie pomyślałby, że posunie się aż tak daleko. Po krótkiej chwili doszedł do swojej siostry.

- Myślę, że wiesz, czemu tu jestem - powiedział detektyw.

- Tak, wiem. Wiedziałaś, że wreszcie mnie znajdziesz i odkryjesz, co zrobiłam - odpowiedziała dziewczyna.

Siostra detektywa wyjaśniła, że odkąd poznała mężczyznę, nie dawał jej on spokoju i chciała się go pozbyć, aż na koniec posunęła się do tak drastycznego kroku – zabiła prześladowcę.

Pan Kołodziej wiedział, co musi zrobić. Wezwał policję, wyjaśnił im sytuację i niedługo później funkcjonariusze pojawili się na miejscu i zaarrestowali Renatę Kołodziej. Zmęczony detektyw ruszył do swego apartamentu, a w głowie kołatała mu się myśl: póki życia, póty nauki.